

Prof. Michael Jones, „Jałowy pieniądz. Historia kapitalizmu jako konfliktu między pracą a lichwą”. Tom II

Rozdział I Merkantylizm

7 września roku 1651 król Ludwik XIV wstąpił na tron Francji, która pod jego rządami stała się najważniejszą potęgą europejską. Filozof Leibniz słałił go jako „wielkiego władcę, przynoszącego chlubę swoim czasom, jakiego następne stulecia na próżno będą oczekiwały”¹. Nie chcąc ograniczać jego chwały do samej Francji, Will i Ariel Durant twierdzili, iż „francuskie stulecie pomiędzy rokiem 1660 a 1760 wyznacza zenit cywilizacji”². Człowieka, który przeszedł do historii jako Król-Słońce, kojarzono powszechnie nie tylko ze Słońcem jako takim, ale ze Słońcem w zenicie. Ponieważ całe stulecie było rozkochane w symbolice zaczerpniętej z greckich i rzymskich klasyków, nie zaskakuje fakt, że Ludwik XIV był porównywany do Apolla przecinającego nieboskłon w słonecznym rydwanie. Zaskakuje natomiast to, iż tego typu asocjacje pojawiły się tak wcześnie, bo już w początkach jego rządów.

John Evelyn, Anglik, który przyglądał się triumfalnemu przemarszowi koronacyjnemu z okna mieszkania swego rodaka, Thomasa Hobbesa, opisywał trzynastoletniego monarchę jako „młodego Apolla”³, błyszczącego w swej roli. „Prawie całą drogę pokonał z kapeluszem w rękę, pozdrawiając damy i wiwatujące tłumy, stojące w pięknie przystrojonych oknach, a w powietrzu unosił się okrzyk *Vive le Roi!*”⁴.

6 maja roku 1682 Ludwik wraz z dworem przeniósł się do Wersalu, gdzie, według Saint-Simona, był w stanie lepiej pilnować tych, którzy spiskowali przeciwko niemu i gdzie mógł trzymać się z dala od wpływów znenawidzonej Frondy. Niezależnie od przyczyny, „Wersal stał się olśniewającym, wzbudzającym niemalże nabożny lęk miejscem, gdzie decydowało się o sprawach państwowych i przyjmowało cudzoziemskich dygnitarzy. W Wersalu w centrum wszelkiej uwagi był sam król”⁵.

W epoce, w której spektakl stanowił integralną część życia publicznego, Ludwik trzymał się roli, do której został wyznaczony. Mierzył jedynie sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, lecz był dobrze zbudowany i muskularny oraz – co było ważniejsze w czasach, gdy uroczyste procesje i defilady były ważnym gestem politycznym – był dobrym tancerzem. Ludwik uwielbiał taniec, uważając go za „jedną z najwspanialszych i najważniejszych dyscyplin służących ćwiczeniom cielesnym”, i powołał do życia w Paryżu (w roku 1661) Królewską Akademię Tańca⁶. Brał udział w przedstawieniach baletowych, a arystokracja szła w jego ślady. Wystąpił jako tancerz w profesjonalnych przedstawieniach operowych, jakie Lully wystawiał na wersalskim dworze. Jeśli portrety z epoki mogą być wskazówką, jak Ludwik widział samego siebie, musimy zauważyć, że był niezwykle dumny ze swych nóg, które w obcisłych pończochach i ozdobionych klejnotami podwiązkach są eksponowane na każdym portrecie.

W gospodarce Ludwikowi XIV nie szczęściło się tak, jak w balecie. Gdy siedemdziesiąt dwa lata później, w roku 1715, jego rządy dobiegły końca, państwo było bankrutem, niezdolnym spłacić dwóch miliardów liwrów długu. Główną przyczyną nagromadzenia się tego długu była – jak zwykle – ekstrawagancja władcy, a zwłaszcza wojny, jednakże systemem gospodarczym, który doprowadził do tak żalosnego końca, było coś, co przeszło do historii jako merkantylizm. Otmar Spann twierdzi, że za rozwój merkantylizmu nie ponosi osobistej odpowiedzialności żaden konkretny człowiek. Powołuje się przy tym na Onckena, uważanego przez niego za autorytet, który pisze, że był to „system, który można nazwać królewską polityką dobrobytu”⁷. Był to ponadto system, w którym władca absolutny organizował gospodarkę tak, by faworyzowała burżuazję i płynny kapitał „ze szkodą dla szlachty i właścicieli ziemskich”⁸.

Merkantylizm oznaczał definitywne przejście od opartej na ludzkiej pracy gospodarki feudalnej do nowożytnej gospodarki opartej na pieniądzu. Owo przejście miało związek z odkryciami w Nowym Świecie, którego bogactwa w postaci złota i srebra zaczęły w początkach wieku XVI napływać strumieniem do Hiszpanii. Spann twierdzi, że „napływ złota odegrał wielką rolę w podkopaniu fundamentów starej, naturalnej gospodarki, ponieważ prowadził do rozpowszechnienia się instrumentów kredytowych i rozwoju gospodarki kapitalistycznej”⁹. Doprowadził również do przecenienia roli pieniądza w gospodarce.

W roku 1613 neapolitańczyk Antonio Serra napisał książkę, która została wydana w Neapolu pod tytułem *Breve trattato della cause, che possono far abondare gli regni d' oro et*

d' argento, dove non sono miniere. W książce tej Serra dowodzi, że podstawowym źródłem bogactwa, które dla niego znaczyło tyle, co obfitość drogocennych metali, jest posiadanie kopalń złota i srebra. Według Pescha podstawową zasadą merkantylnizmu jest założenie, że bogactwo i posiadanie drogocennych metali są dla narodu jednym i tym samym¹⁰. „Najlepsi angielscy pisarze” – konkluduje – „dobrze wiedzieli, że bogactwo kraju to nie tylko złoto i srebro, lecz także ziemia, domy oraz wszelkiego rodzaju dobra konsumenckie”¹¹, jednakże wiedza ta nie powstrzymała ich przed przecenianiem roli, jaką pieniądz, to znaczy sztuki złota i srebra, odgrywa w gospodarce. Serra osobiście wierzył, że państwo może odnieść większe korzyści z produkcji niż z uprawy ziemi i zaliczał „zmysł przedsiębiorczości i geniusz wynalazczy mieszkańców” do rzędu głównych źródeł dobrobytu, co wszakże nie powstrzymało go przed przekonaniem, że tak czy inaczej bogactwem jest złoto i srebro.

Ludzie tamtych czasów, zaślepieni *auri sacra fames*, czyli przeklętą, pożerającą wszystko żądzą złota, ignorowali oczywiste prawdy dotyczące gospodarki. Pieniądz był złotem, a złoty pieniądz stanowił synonim bogactwa. Nikt, kto pisał na ten temat, nie podawał w wątpliwość tego porównania, jednakże istniały pewne anomalie, które komplikowały całą sprawę.

We Francji czołowymi teoretycznymi rzecznikami merkantylnizmu byli Jean Bodin i Antoine de Montchretien, którego *Trait de l' economie politique* został opublikowany w roku 1615. Montchretien był pierwszym pisarzem, który użył terminu „ekonomia polityczna”, ale we Francji to Jean Bodin był tym, kto zwrócił uwagę na paradoks hiszpańskiego merkantylnizmu, przejawiający się tym, że im więcej złota i srebra posiadała Hiszpania, tym stawała się biedniejsza. Bodin „uczył, że wartość pieniądza spada wraz ze wzrostem jego podaży”. Równocześnie „tłumaczył zjawisko szesnastowiecznej rewolucji cen olbrzymim napływem złota i srebra z nowo odkrytych ziem”¹².

W roku 1659 Francja zwycięsko zakończyła wojnę z Hiszpanią (pretekstem było niewypłacenie przez ten kraj wiana królowej), gdy ta, wyczerpawszy zarówno środki ludzkie, jak i finansowe, podpisała pokój pirenejski oznaczający, że nastąpiła zamiana miejsc i Francja stała się największą potęgą Europy. Pokój pirenejski położył fundamenty pod *le grand siecle*, wielkie stulecie:

Hiszpańska dumą i europejskie przywództwo Hiszpanii poległy w 1643 roku na polu bitwy pod Rocroi, co zostało ostatecznie przypieczętowane pokojem pirenejskim w roku 1659. Po tej dacie państwo francuskie stało się największą potęgą świata chrześcijańskiego, ufną we własne zasoby naturalne, zdolności i lojalność swego ludu, strategię swych generałów i wierzącą w swoje przeznaczenie związane z osobą króla. Tak się bowiem złożyło, że ten młodzieniec miał rządzić przez prawie trzy czwarte wieku, łącząc jedność rządu z jednością ziemi i rasy. Odtąd przez pięćdziesiąt lat Francja będzie wspierać i importować z zagranicy geniuszy literackich i naukowych, budować olbrzymie pałace, wystawiać olbrzymie armie, inspirować i przerażać połowę świata. Miał to być obraz bezprecedensowej niemalże chwały, wymalowany wszelkimi technikami i kolorami, jakimi dysponowała sztuka, oraz ludzką krwią¹³.

Pokój pirenejski zakończył proces gospodarczy uruchomiony sto trzydzieści lat wcześniej, gdy król Francji zapłacił cesarzowi Karolowi V okup, by odzyskać dwóch synów pojmanych w niewolę przez wojska Habsburgów w trakcie bitwy pod Pawią w 1525 roku. Zgodnie z zasadami merkantylnizmu, sumy pozyskane z okupu, razem ze strumieniami złota i srebra, jakie rok później, w roku 1530, zaczęły napływać do Hiszpanii, powinny zapewnić jej supremację na całe stulecie.

Tymczasem zamiast tego, gospodarka i sytuacja polityczna Hiszpanii zaczęły chylić się ku upadkowi. Napływ złota i srebra spowodował gorączkę zakupów, która wkrótce wywołała wzrost cen, sprawiając, że import dóbr z sąsiedniej Francji stał się bardziej atrakcyjny. W wyniku tego pieniądze, które niegdyś tak pracowicie liczyli Francuzi, by wysłać je do Hiszpanii w charakterze okupu za synów królewskich, zaczęły płynąć w odwrotnym kierunku i wracały do Francji, by wymościć drogę wielkiemu stuleciu, które rozpoczęło się wraz z wstąpieniem na tron Ludwika XIV.

Pieniądz jest środkiem służącym wymianie. Jeśli nie ma niczego do kupienia, wówczas nie ma powodu do dokonywania wymiany, a jeśli nie ma powodu do wymiany, pieniądz staje się bezużyteczny. Jak ujął to Spann: „Jeśli nie ma dóbr, które można by wymienić, jak to bywa w czasie wojny, podczas zarazy czy na pełnym morzu, pieniądze tracą swą przydatność”¹⁴. Nie potrafiąc tego zrozumieć, merkantylniści wyolbrzymiali znaczenie pieniądza i w rezultacie nie dostrzegli, że „podstawowym składnikiem bogactwa nie są pieniądze, lecz dobra oraz ich produkcja”¹⁵. Mogli zdawać sobie sprawę, iż „pieniądz jest bogactwem jedynie ze względu na to, że za jego pomocą

można dokonać transferu własności”¹⁶, jednakże ich działania w żaden sposób nie potwierdzały tego faktu.

Tak naprawdę znaczenie pieniędzy jako środka wymiany polega na tym, że można za nie coś nabyć. Jeśli ktoś ma tyle pieniędzy, ile potrzebuje, wówczas nie musi pracować, a jeśli nie pracuje, nie produkuje niczego wartościowego. Jeśli zaś nie produkuje niczego, co ma wartość, musi kupować rzeczy od tych, którzy je wytwarzają. Nieprawdopodobne ilości złota, jakie Hiszpania pozyskała z okupu po bitwie pod Pawią oraz z kopalń Nowego Świata, podcięły korzenie produkcji. Pesch twierdzi, że „gdy tylko złoto zaczęło w dużych ilościach napływać do Hiszpanii, Hiszpanie stali się o wiele bardziej «wydajni» w wydawaniu pieniędzy niż w produkowaniu czegokolwiek... Amerykańskie złoto sparaliżowało chęć podejmowania działalności produkcyjnej”¹⁷. Dostawy złota wytworzyły atmosferę, w której „Każdy chciał stać się bogatym nie dzięki ciężkiej pracy w kraju, lecz dzięki zawłaszczeniu bogactw z kolonii”. Zaślepiona przez *auri sacra fames*, Hiszpania zapomniała, że wszelka wartość jest efektem ludzkiej pracy, a złoto, gdy zrodzi pogardę dla pracy, sprowadza klątwę Midasa.

Tak samo jak w przypadku króla Frygii, czegokolwiek dotknęli się Hiszpanie podczas podboju Ameryki, zamieniało się w złoto. Jednakże choć złoto jest składnicą wartości i zarazem środkiem wymiany, nie jest w stanie zaspokoić ludzkich pragnień. Mogą to zrobić jedynie rzeczy, jakie można kupić za złoto, a skoro Hiszpanie przestali je produkować, cenny metal stopniowo wyślizgiwał im się z rąk i trafiał do tych, którzy je wytwarzali. „Hiszpanie” – mówi Pesch – „nie dostrzegali wartości w powolnym, planowym wzroście, który był przecież najpewniejszym, opartym na najbezpieczniejszych podstawach, a zatem trwalszym bogactwem niż wszystko inne”¹⁸.

Pod koniec XVI wieku korteszy, czyli hiszpański parlament, narzekały z goryczą, że „im więcej złota napływa, tym mniej ma go królestwo... i choć nasze królestwo powinno być najbogatsze na ziemi... jest najbiedniejsze, ponieważ jest jedynie mostem, przez który [złoto i srebro] wędrują do królestw naszych nieprzyjaciół”¹⁹. W roku 1608 Pedro de Valencia pisał: „Tak wielka ilość pieniędzy i srebra... zawsze bywała śmiertelną trucizną dla miast i republik. Wierzą one, że pieniądze je podtrzymają, a nie jest to prawdą. To pola uprawne, pastwiska i łowiska morskie są tym, co dostarcza nam środków utrzymania”²⁰. Jeszcze ktoś inny narzekał: „rolnictwo porzuciło pług, przywdziało jedwabie i wydelikatniło stwardniałe od pracy dłonie”²¹. Lenistwo, jakie ogarnęło Hiszpanię po tym, jak zaczęły do niej płynąć rzeki złota i srebra z Nowego Świata, spowodowało, że w końcu była zmuszona kupować potrzebne jej towary we Francji, która ostatecznie zagarnęła wszystkie pieniądze. Oto wnioski, do jakich francuscy fizjokraci i ich szkoccy wielbiciele doszli sto lat później, gdy Adam Smith pisał: „Hiszpania jest bogata, pyszna i leniwa... To właśnie... obfitość srebra i złota jest po części przyczyną drożyzny”²². Obfitość złota doprowadziła w Hiszpanii do spadku jego siły nabywczej, co sprawiło, że ci, którzy mieli złoto, dokonywali zakupów za granicą, a to z kolei powodowało odpływ złota z kraju. Adam Smith pisze:

Gdy ilość złota i srebra importowanego do jakiegoś kraju przekracza praktyczne zapotrzebowanie, żadne środki ostrożności podejmowane przez władze nie zapobiegną jego wypływowi za granicę. Okrutne prawa stanowione w Hiszpanii i Portugalii nie są w stanie zatrzymać złota i srebra w kraju. Ciągłe dostawy tych metali z Peru i Brazylii... sprawiają, że ich ceny są niższe niż w sąsiednich krajach²³.

Smith zapożyczył zasadę głoszącą, że „ilość jakichkolwiek dóbr reguluje się sama w każdym kraju stosownie do potrzeb tych, którzy są skłonni zapłacić wystarczająco dużo, by sprowadzić je na miejscowy rynek”, od Bodina, który w roku 1568 wykazał, iż „przyrost ilości złota i srebra był związany z ogólnym wzrostem cen towarów”²⁴. Bernstein twierdzi, że „rewolucja cenowa XVI wieku nie trwałaby tak długo, gdyby nie była podsycona powiększającym się strumieniem pieniędzy bitych ze sztab złota i srebra, przywożonych z Nowego Świata”²⁵.

Wyjaśnienie Smitha jest tak zgrabne, że Pesch podejrzewa, iż jego model został zapożyczony raczej z fizyki niż z realnego świata wymiany gospodarczej, jednakże okup z Pawii tak czy inaczej stanowi paradoks merkantylizmu. Nie tylko nadmiar pieniądza i bogactwo nie są synonimami; także pogoń za złotem okazała się samobójcza. Pieniądze, jakie Hiszpania otrzymała w charakterze okupu, niemalże natychmiast odpłynęły z powrotem do Francji, ponieważ w Hiszpanii nie miały możliwości zamienić się na pracę. „Złoto i srebro zyskały w Hiszpanii status międzynarodowy... gdyż w żaden sposób nie były związane z gospodarką hiszpańską... Mieliśmy tam obfitość metali i żadnego rozwoju produkcji,

wzrost cen bez jakichkolwiek zmian kursu waluty. Krótko mówiąc, szesnastowieczną Hiszpanię cechował brak jakiegokolwiek związku pomiędzy pieniądzem a towarem” 26.

Ponieważ ludzka praca jest ostatecznym źródłem wszelkiego bogactwa, wszystko to, co upośledza pracę, niszczy dobrobyt narodu. Bodin wyraźnie pokazał, że pieniądz nie tylko „nie zabezpiecza bogactwa narodu”, ale w gruncie rzeczy „nadmierna obfitość metali szlachetnych może stać się przeszkodą” w pozyskiwaniu bogactwa²⁷. Bodin twierdził ponadto, że prawo podaży i popytu dotyczy także metali szlachetnych. Olbrzymie ilości złota i srebra, jakie hiszpańska flota przywoziła z kolonii, stworzyły nadwyżkę, która spowodowała spadek siły nabywczej pieniądza. W rezultacie towary zagraniczne stały się tańsze niż wyroby przemysłu krajowego, i zarówno on, jak i rolnictwo zostały przyparte do muru, powodując ostatecznie zubożenie kraju²⁸. Zaślepieni przekłętą żądzą złota Hiszpanie nie dostrzegali faktu, że to nie złoto, a ludzka praca jest rzeczywistym źródłem wartości. Nie tylko Hiszpania popełniła ten błąd. Był to błąd całego stulecia, a jego imię brzmi merkantylizm.

Reagując na ten błąd, Adam Smith twierdził, iż „najkorzystniejszą inwestycją krajowych kapitałów jest przedsięwzięcie, które uruchamia największą ilość sił produkcyjnych i zwiększa roczny dochód z ziemi i z produkcji”. Smith czuł, że „przykłady Portugalii i Hiszpanii dowiodły ostatecznie, iż monopol w handlu z ludnymi i kwitnącymi koloniami nie wystarcza, by stworzyć przemysł krajowy, lub choćby go zachować. Obydwa te państwa, zanim zdobyły znaczące kolonie, były krajami przemysłowymi. Od kiedy stały się posiadaczami najbogatszych i najbardziej wydajnych kolonii świata, przestały nimi być”²⁹.

Paradoksalne rezultaty hiszpańskiego sukcesu w pozyskiwaniu złota z Nowego Świata skłaniały do głębszych studiów nad naturą pieniądza, podobnie jak nad relacją pomiędzy pieniądzem a bogactwem. Uproszczone porównanie stanowiące sedno merkantylizmu, czyli pieniądz = bogactwo, a bogactwo = pieniądz, było nie tylko błędne, ale „zainspirowało regularne, profesjonalne badania nad naturą i pochodzeniem naturalnego bogactwa”, które rozpoczęły się „od tak zwanych studiów gabinetowych, czyli studiów nad finansami królewskimi”³⁰.

W okresie przejścia od gospodarki feudalnej do merkantylnej Europa cierpiała na niedobór pieniądza, co doprowadziło ludzi do przekonania, że dostateczna ilość pieniądza (to znaczy odkrycie nowych złóż złota i srebra), rozwiąże wszystkie problemy ekonomiczne. Spann twierdzi, że:

Merkantylistycznie nastawieni mężowie stanu i pisarze mieli solidne podstawy, by mieć ciągle przed oczami wzrastające zapotrzebowanie na pieniądz, tak charakterystyczne dla czasów, w których żyli. Wnioski, jakie wyciągnęli ze swych studiów były takie, że zwiększenie ilości będących w obiegu środków służących wymianie jest zabiegiem ożywiającym gospodarkę, a zwiększenie takie jest zasadniczą sprawą w okresie przejścia od gospodarki mniej lub więcej naturalnej (czyli takiej, jaka istniała w średniowiecznych miastach i opartym na pracy pańszczyźnianej rolnictwie) do rodzącej się właśnie gospodarki kapitalistycznej i handlowej³¹.

Narodziny merkantylizmu postawiły na czele zagadnień ekonomicznych kwestię pieniądza, który w tamtych czasach był tym samym, co złoto i srebro. Oznaczało to, że narodowa gospodarka musiała dostosować się do ilości dostępnych jej metali szlachetnych. Zbyt mała lub zbyt duża ilość złota i srebra stwarzała problemy, jednakże nikt nie wiedział, dlaczego tak się dzieje. W całym XV stuleciu mieliśmy do czynienia z niedostatkiem srebra i złota, co powodowało duszenie się gospodarki. Z kolei w wieku XVI nadmiar tych metali doprowadził do wzrostu cen. Bernstein twierdzi, że „gdy podaż metali szlachetnych w gospodarce narodowej jest niedostateczna by sprostać potrzebom tejże gospodarki i zapotrzebowaniu na monetę”, istnieją trzy wyjścia. Pierwsze polega na

życiu w sytuacji niedoboru pieniądza, kiedy popyt na towary po aktualnych cenach jest przez cały czas mniejszy niż podaż dóbr wystawianych na sprzedaż, a presja na obniżenie poziomu cen utrzymuje się przez dłuższy czas. Ten bolesny proces ma częstokroć miejsce wskutek stosowania niewłaściwych rozwiązań, mających straszliwe konsekwencje polityczne i społeczne. Wielki Kryzys z lat trzydziestych XX wieku jest najbardziej oczywistym, lecz bynajmniej niejedynym przykładem takiej polityki³².

Druga opcja polega na „importowaniu złota z innych obszarów poprzez rabunek bądź handel”³³. Trzecim wyjściem jest obniżanie wartości pieniądza poprzez „redukcję ilości metalu, z jakiego bita jest moneta, albo mieszanie metali pospolitych z metalami szlachetnymi, przy pozostawieniu bez zmian nominalnej wartości tej monety”³⁴.

Wszystkie trzy sposoby zostały wypróbowane i okazały się niewystarczające w przejściowym okresie, prowadzącym do merkantylizmu. Wybierając trzecie wyjście, Henryk VIII rozpoczął wielkie psucie monety, rujnując tym samym na całe lata angielski handel. Sprawilo to, że Anglia zastosowała opcję drugą i wybrała korsarstwo oraz okradanie hiszpańskich statków jako najprostszy sposób zwiększenia

zasobów pieniądza. Pod wieloma względami Fuggerowie byli najskuteczniejszymi monetarystami epoki przedmerkantylizacyjnej. Zwiększali ilość pieniądza dzięki operacjom górniczym, a ich wkład w zwiększanie ilości pieniądza był wystarczający, by umożliwić ekspansję gospodarczą, jednakże nie na tyle duży, by stać się autodestrukcyjnym, jak było to w przypadku Habsburgów z ich kopalniami złota i srebra w Nowym Świecie.

Europejczycy przypominali psa, który w końcu uchwycił zębami powóz, za którym gonił, ponieważ dopiero po tym, jak złoto i srebro zaczęły strumieniami napływać z Nowego Świata i wreszcie osiągnęli cel swoich tęsknot, zdali sobie sprawę z tego, że oto pojawił się nowy, zupełnie niespodziewany problem, gdy znajdujące się w ich rękach złoto wyraźnie traciło swą moc nabywczą. Przemysł, jaki w późnym okresie średniowiecza zrodził się w miastach-państwach, takich jak Florencja i miastach cesarskich, jak Augsburg, doprowadził do faktycznego wzrostu gospodarczego, któremu nie odpowiadała podaż pieniądza, nadal uzależnionego od nieadekwatnych zasobów metali szlachetnych. Rezultatem była presja na obniżenie cen, co hamowało wzrost, jaki były w stanie zapewnić bardziej zaawansowane gałęzie przemysłu i handlu. Napływ złota z Nowego Świata wywarł w następnym stuleciu efekt odwrotny, jeśli chodzi o ceny, jednakże jego wpływ na realną gospodarkę był podobny, o ile nie taki sam. Było jasne, że ktoś musi poświęcić się studiom nad tym, czym jest pieniądz i co trzeba zrobić, by zaspokoić potrzeby ekonomiczne rosnącej populacji, dysponującej coraz bardziej zaawansowanymi i coraz bardziej wydajnymi technologiami.

Każda próba zwiększenia podaży pieniądza w celu wyjścia naprzeciw potrzebom rozwijającej się gospodarki musi być oparta o jasne rozumienie natury pieniądza, a można je uzyskać jedynie na podstawie znajomości historycznego jego rozwoju. Arystoteles twierdził, że potrzebę pieniądza stworzyły trudności związane z handlem wymiennym³⁵. Jeśli ktoś miał więcej kóz niż było mu potrzebne, a potrzebował pary butów, musiał znaleźć szewca, który chciałby wziąć kozę (lub jej część) albo też ustalić jakąś relację wartości pomiędzy tymi rzeczami, aby znalazło się coś, co obydwaj (i ostatecznie wszyscy ludzie) uznaliby za wartościowe. Pesch twierdzi, że:

Jest niesłychanie trudne, aby rzeczy, które są zupełnie różnego rodzaju... i których nie da się zmierzyć za pomocą tej samej miary... mogły reprezentować stosunek ilościowy odpowiadający ich wartości, zwłaszcza, gdy owe dobra... nie mogą być podzielone bądź mogą być podzielone jedynie z uszczerbkiem dla ich wartości albo przy ich zupełnym zniszczeniu³⁶.

Istnieje potrzeba, by wszelkie dobra można było porównywać do jednej rzeczy, która byłaby powszechnie uznawana za wartościową. Stosunek pomiędzy jakimkolwiek dobrem wystawianym na sprzedaż a środkiem wymiany, powszechnie uznawanym za wartość, można by wówczas nazwać ceną owego dobra. Aby móc funkcjonować jako środek wymiany, owo powszechnie uznawane dobro winno samo w sobie mieć jakąś wartość. Jesliby jej nie miało, nie byłoby żadnej gwarancji zapobiegającej oszustwu. „Z biegiem czasu metale szlachetne wyparły wszelkie inne środki wymiany i zaczęto ich używać na zasadzie wyłączności do dokonywania wszelkiego rodzaju transakcji wymiany, mierzenia wartości dóbr podlegających wymianie, oraz przenoszenia wartości w czasie i przestrzeni”³⁷.

Metale szlachetne nadawały się do pełnienia roli uniwersalnego środka wymiany ze względu na swe właściwości. „Wykorzystanie metali szlachetnych do bicia monety... opierało się... na obiektywnych właściwościach złota i srebra”³⁸. Były to metale powszechnie pożądane i powszechnie uznawane za wartościowe. „Niewielka ich ilość wystarczała, by w drodze wymiany przejąć kontrolę nad licznymi bądź ważnymi dobrami”³⁹. Złoto „było wytrzymałe i trwałe”, a w związku z tym „dawało gwarancję utrzymania stałej wartości, której bieg czasu czy jakiś inny czynnik nie był w stanie zmniejszyć”⁴⁰. Każda sztuka złota miała tę samą jakość, ponieważ zwyczajne metale można było łatwo i tanio odróżnić od metali szlachetnych.

W porównaniu z innymi dobrami, a zwłaszcza dobrami konsumpcyjnymi, złoto było idealnym środkiem wymiany. Było kowalne i mogło być dzielone właściwie w nieskończoność, których to właściwości nie posiadały inne wartościowe dobra, jak na przykład diamenty. Można je było łatwo przechowywać i transportować, a koszty transportu były niewielkie w porównaniu z wielką wartością, jaką sobą przedstawiało. Gdy ustalono współczynniki wartości pomiędzy różnymi dobrami konsumenckimi a złotem, można było ustalić ceny, a gdy ceny zostały ustalone, przedsiębiorca miał możliwość podejmowania racjonalnych decyzji dotyczących przyszłości.

Skoro powszechnie przyjęto, iż metale szlachetne będą pełniły rolę uniwersalnego środka wymiany, ktoś musiał potwierdzić, że ilość metalu, jaką ktoś otrzymał w zamian za jakieś dobro, była

rzeczywiście ilością deklarowaną przez nabywcę. Z biegiem czasu złoto i srebro zostały powszechnie uznane za dobra posiadające wartość, a więc pożądane, jednakże złoto nie stało się pieniądzem, dopóki państwo nie zagwarantowało, że określona ilość złota staje się monetą.

Złoto stanowi część Bożego stworzenia, lecz pieniądz jako prawny środek płatniczy jest jedynie stworzeniem państwa, ponieważ „powszechne zobowiązanie do akceptowania pieniądza jako środka płatniczego oraz środka służącego spłaceniu długów, może być wymuszone jedynie przez władzę publiczną”⁴¹. Władza państwowa zmieniała metale szlachetne w legalny środek płatniczy, a czyniąc to, państwo stało się gwarantem dobra publicznego w transakcjach finansowych. Według Pescha, „w sensie ogólnym, moneta jest to kawałek drogiego metalu, na którym widnieje pieczęć określonej władzy, stwierdzająca wagę i czystość metalu”⁴². Dzięki gwarancjom, jakich państwo udziela monecie, człowiek biedny mógł robić interesy z bogaczem, mniej obawiając się oszustwa. Gdyby państwo nie emitowało pieniądza i nie poparło go swoim autorytetem,

byłoby rzeczą bardzo trudną dla człowieka uboższego ważenie monet za każdym razem, gdyby chciał za nie coś kupić bądź sprzedać. Jednak jeśli chodzi o metal szlachetny, to sprawą o wiele bardziej skomplikowaną niż ważenie jest ustalenie jego próby, czyli jego czystości i braku domieszek⁴³.

Państwo jest potrzebne do kreowania pieniądza, ponieważ to państwo musi gwarantować dokładną ilość szlachetnego metalu w każdej transakcji. Co ważniejsze, państwo musi gwarantować, że moneta może służyć spłaceniu długów i nabywaniu dóbr. „Konkretne postanowienia prawne dotyczące systemu walutowego... mogą być wprowadzane jedynie przez państwo. Do prawodawstwa państwowego należy ustanawianie norm umożliwiających załatwianie wszelkich zobowiązań o charakterze monetarnym”⁴⁴. Państwowe prawo bicia monety jest ostatecznie związane z jego możliwością wymuszania realizacji umów.

W swej książce dotyczącej pieniądza Murray Rothbard, ekonomista szkoły austriackiej, pomija najistotniejszy element ewolucji pieniądza, odmawiając państwu jego właściwej roli jako kreatora pieniądza. Zgodnie z jego libertariańskimi poglądami, pieniądz powstaje spontanicznie w wyniku działania sił wolnorynkowych, które uruchamiają „zasilającą spiralę”, co znaczy, że „większa zbywalność powoduje, iż powszechniejsze staje się użycie środka, który tę zbywalność powiększa etc.”, aż wreszcie osiągamy punkt, kiedy to „jeden czy dwa towary są wykorzystywane w charakterze powszechnego środka wymiany, w prawie wszystkich przypadkach takiej wymiany, i te właśnie towary nazywamy pieniądzem”⁴⁵.

W swym opisie ewolucji pieniądza Rothbard nie wspomina w ogóle o monecie, prawdopodobnie dlatego, że monety zawsze były emitowane przez państwo, który to termin jest niezmiennie słowem obraźliwym w kręgach libertariańskich. Tymczasem monety będące w obiegu w najwcześniejszych okresach znanej nam historii, w miejscach takich jak Mezopotamia, były niczym innym jak złotem czy srebrem uznanym i certyfikowanym przez państwo jako pieniądz. Twierdząc, że państwo nie odgrywało żadnej roli w ewolucji pieniądza, Rothbard nie czyni rozróżnienia pomiędzy wartością szlachetnych metali, a pieniądzem, który jest podmiotem prawnym powołanym do istnienia przez państwo, mające władzę legalizacji wagi i wymuszania dotrzymywania umów. Faktycznie idzie on tak daleko, że twierdzi, iż „rząd nie ma prawa tworzenia pieniądza dla wolnej gospodarki; pieniądz może powstawać jedynie w procesach wolnorynkowych”⁴⁶.

Rothbard zdaje się nie uznawać faktu, że państwo jest nieodzownym gwarantem monety, będącej metalem szlachetnym w określonej ilości, gwarantowanym jako legalny środek płatniczy. Nawet jeśli prywatne podmioty mogłyby bić monetę, to na właścicielu monety, za którą nie stałby autorytet państwa, spoczywałoby zadanie wymuszania jej akceptacji jako zabezpieczenia wszelkich długów i zobowiązań. Proces certyfikacji pieniądza rozpoczął się wówczas, gdy kapłani i inne władze dawali swe gwarancje dla odpowiednich ilości złota i srebra używanych w procesie wymiany gospodarczej, a swą kulminację osiągnął w momencie, gdy państwo wzięło na siebie ten obowiązek w interesie dobra publicznego:

Jest rzeczą oczywistą, że system monetarny jest ściśle związany z dobrem wspólnym całego narodu. Usprawiedliwione są nie tylko działania podejmowane przez państwo w tej dziedzinie, ale również emisja pieniądza na zasadzie państwowego monopolu, wszelkie działania regulacyjne dotyczące sfery monetarnej... [podejmowane] przez państwo, które jako jedyne jest w stanie stać na straży utrzymania nienaruszalności właściwego systemu monetarnego i zawiadywać nim w interesie publicznym⁴⁷.

Wiele państw i wielu władców nadużywało tego przywileju i kreowało pieniądz, kierując się „innymi względami niż ogólny interes ekonomiczny”⁴⁸. Przyjmując jednak, że źródłem tych nadużyć jest upadła natura ludzka, nie mamy żadnych gwarancji, iż z tym samym rodzajem nadużyć nie

mielibyśmy do czynienia w przypadku osób prywatnych, posiadających taki przywilej. Gdy chodzi o „posiadanie dobrego systemu monetarnego... to jest bezdyskusyjne, że w większej skali wymagane gwarancje mogą być zapewnione jedynie wówczas, gdy władza centralna weźmie w swoje ręce regulację i administrowanie systemem monetarnym”⁴⁹. To jest warunek podstawowy. Jeśli jakaś osoba fizyczna otrzymałaby prawo bicia monety będącej legalnym środkiem płatniczym, to stałaby się władcą, ponieważ poprzez bicie własnej monety pokazywałaby, że dysponuje możliwościami narzucenia tej monety, czyli dysponuje władzą państwową:

Istnienie systemów monetarnych jest możliwe jedynie wówczas, gdy pieniądź posiada umocowanie prawne i gdy w tym samym czasie prawodawstwo państwowe dokładnie określa prawną definicję powszechnych pieniężnych wierzytelności oraz sposób, w jaki można je spłacić. Zasadniczym warunkiem funkcjonowania każdego systemu monetarnego jest to, że państwo nie tylko wymaga określonych ilości różnych monet w obiegu, ale również wymóg ów egzekwuje⁵⁰.

Gdy państwo określiło już ilość monet mających znaleźć się w obiegu oraz ustaliło standardową wagę i wartość odpowiedniego kawałka metalu powszechnie znanego za szlachetny, możemy mówić o pieniądzu. **Pieniądź spełnia cztery funkcje:** 1) „służy jako uniwersalne narzędzie do określania wartości i stanowienia cen; 2) jest powszechnym środkiem ułatwiającym wymianę towarów; 3) jest środkiem płatniczym; 4) jest nośnikiem (przechowalnią i środkiem służącym przenoszeniu) wartości”⁵¹. Ponieważ pieniądź tradycyjnie kojarzył się ze srebrem bądź złotem, był on również towarem, jednakże pieniądź jako pieniądź zajmował wyjątkową pozycję wśród towarów, z których większość nie służyła wymianie, lecz konsumpcji, a to dlatego, że „pieniądz może zostać wyodrębniony spośród zwyczajnych towarów i być używany wyłącznie do celów komercyjnych jako środek wymiany”⁵².

Znaczenie pieniądza dla gospodarki narodowej było przez merkantylistów wyolbrzymiane, co prowadziło do reakcji przejawiającej się na dwa sposoby. Pierwszą z nich było działanie Johna Lawa, szkockiego awanturnika, który został następcą Colberta na stanowisku ministra finansów Francji. Law zareagował na wyolbrzymianie roli pieniądza, dominujące w erze merkantylistycznej, emitując po raz pierwszy na większą skalę papierową walutę, o czym będzie mowa w następnym rozdziale.

Kolejna reakcja wyszła ze strony fizjokratów, reprezentowanych przez oświeceniowego myśliciela, Adama Smitha, który podkreślał rolę pracy jako źródła bogactwa, natomiast pieniądź uważał jedynie za „wielki krąg obiegu” albo „wielkie narzędzie handlu”, przy czym sugerował, że możemy go ignorować w większości rozważań o charakterze ekonomicznym⁵³. Smith porównywał pieniądź do sprzętów gospodarskich i pisał, że „koszt zakupu niepotrzebnego złota czy srebra spowoduje ubytek bogactwa kraju zapewniającego żywność i ubrania, czyli środki utrzymania dla całego narodu”⁵⁴.

Spann nie zgadza się z klasycznymi ekonomistami, którzy twierdzili, że „pieniądz jest jedynie towarem jak każdy inny, jak na przykład urządzenia do gotowania”. Takie porównanie jest błędne, ponieważ pieniądź jest „towarem specjalnego rodzaju; artykułem tworzącym nić wiążącą ze sobą wszystko inne, i w takim właśnie sensie jest towarem wiodącym, bądź organizującym”⁵⁵.

Przywracając ludzkiej pracy właściwą godność w porządku ekonomicznym, Smith miał całkowicie rację, jednakże Pesch ostrzega przed niedocenianiem roli, jaką w ekonomii odgrywa pieniądź, ponieważ – jak pisze:

Nawet jeśli – co nam wiadomo – pieniądź nie jest wszystkim w narodowej gospodarce, to ma wszakże wielkie znaczenie. I jeśli nie jest prawdą, że nie istnieje inny rodzaj majątku niż pieniądź, to również fałszywe byłoby powiedzenie, że pieniądź nie jest bogactwem⁵⁶.

Tym, którzy powiedzieliby, że pieniądź może być kawałkiem papieru reprezentującym coś wartościowego, lecz nieporęcznego, jak na przykład obszar ziemski bądź coś równie wartościowego, lecz nieuchwytnego, jak na przykład ludzką pracę, Pesch odpowiada, że pieniądź sam w sobie musi posiadać wartość, która to idea towarzyszy mu od początku, a swymi korzeniami sięga wymiany barterowej. Nikt nie przyjąłby symbolu w zamian za coś wartościowego. I to właśnie była jedyna przyczyna, dla której pieniądź zastąpił wymianę barterową, stając się środkiem wymiany. Pieniądź nie reprezentuje wartości: on sam jest wartością. Jeśli ma być przechowalnią wartości, sam musi mieć w sobie wartość. Jeśli nie miałby wartości sam w sobie, nie mógłby być środkiem wymiany. Pesch twierdzi, że „wartość ekonomiczną można zmierzyć jedynie inną wartością ekonomiczną”⁵⁷, a następnie cytuje J.B. Saya, który twierdzi, że:

Przedmiot sam w sobie nieposiadający wartości może reprezentować wartość, być znakiem tego, że właściciel owego znaku jest właścicielem wartości, która nie jest bezpośrednio dostępna. Jednakże pieniądź nie jest nieobecną wartością. Jego wartość tkwi w nim samym... Istnieją zastępcze formy

pieniądza, takie jak banknoty czy weksle, ponieważ te papierowe dokumenty nie mają innej wartości niż pieniądze, do których żądania uprawniają swego posiadacza. Jednakże to, co dotyczy pieniądza nie jest znakiem; jest tym, co symbolizuje... Nie reprezentuje on wartości; on jest wartością... to nie słowa określają wartość, lecz natura rzeczy, tak jak talar w czasach Ludwika XIV został wagowo zredukowany do połowy uncji, co oznaczało, że ważył jedynie piętnaście gramów zamiast trzydziestu⁵⁸.

Michael Chevalier dochodzi do tego samego wniosku co Say: „pieniądz jest czymś więcej aniżeli tylko wyznacznikiem konkretnej wartości. Jest przedmiotem, który ma swą własną wartość... bycie ekwiwalentem, czyli równowartością jest podstawową cechą pieniądza; i mnóstwo problemów wynikło z pomysłu, że ktoś mógłby pozbawić go tej cechy”⁵⁹.

Nawiązując do kłopotu, który w sposób nieuchronny towarzyszy próbom „pozbawienia go tej cechy”, Chevalier, podobnie jak Pesch, przyznaje, że wszystkie rozwinięte gospodarki naszych czasów mają w obiegu papierowy pieniądz. Jednakże nawet wówczas „nadal mamy przed sobą obraz pieniądza metalowego jako wartości, a ceny wyrażamy w markach, szylingach etc. Za pieniądzem papierowym, nawet takim, który nie ma pokrycia, zawsze kryje się wrażenie, że ów pieniądz jest symbolem jakiejś ekwiwalentnej wartości”⁶⁰. Papier może reprezentować wartość, jak w przypadku banknotów mających pokrycie, jednakże z chwilą, gdy papierowy pieniądz takiego pokrycia nie ma, pojawiają się kłopoty, ponieważ pokusą dla rządów, które odchodzą od pieniądza mającego realną wartość, jest drukowanie nieograniczonej ilości banknotów w celu sprostania ich równie nieograniczonym ambicjom, czemu nieodmiennie towarzyszy pożyczanie pieniędzy, które wszakże kiedyś będą musiały być oddane w postaci powiększonej o łączne odsetki.

Pesch argumentuje, że „trzymając się kategorii materialnej, metalowy pieniądz był i nadal jest towarem”⁶¹. Jednakże Rothbard twierdzi, iż pieniądz jest „po prostu towarem”⁶². Uważa on, że „nauczenie się tej prostej lekcji... jest jednym z najważniejszych zadań stojących przed światem”⁶³. Jednakże po takim postawieniu sprawy Rothbard wycofuje się ze swego pierwotnego stanowiska i mówi, że pieniądz „różni się od innych towarów tym, że jest potrzebny przede wszystkim jako środek wymiany”⁶⁴. Jeśli głównym zadaniem pieniądza jest służenie jako „medium ułatwiające wymianę”, wówczas nie jest on „po prostu towarem”. Pieniądz różni się od innych artykułów, ponieważ „ich ostatecznym przeznaczeniem jest konsumpcja”, podczas gdy szlachetny metal w formie monet „swe prawdziwe znaczenie zawdzięcza temu... że służy jako narzędzie ułatwiające wymianę dóbr”⁶⁵.

Jeśli, jak twierdzi Rothbard, „bicie monety jest w zasadzie biznesem, jak każdy inny”⁶⁶, wówczas rząd nie jest do niczego potrzebny. W tym momencie mamy do czynienia z libertariańskim wypaczeniem zasad ekonomicznych, znajdującym się w sercu ich programu ideologicznego. „Cóż przeszkadza temu” – zastanawia się Rothbard – „by osoby prywatne mogły bić monetę oraz gwarantować jej wagę i próbę?”⁶⁷. Skoro rząd nie jest tu potrzebny, to wszystkie te funkcje mogą spełniać osoby prywatne.

Jeśli jednak chodzi o bicie monety, w grę wchodzi tylko jeden rodzaj prywatnych osób, a mianowicie ludzie posiadający złoto. W ten sposób libertarianie poddali by całą gospodarkę kontroli ludzi bogatych, usuwając zupełnie jakąkolwiek myśl o tym, że dobro wspólne powinno stać na straży rozwiązań gospodarczych. Wszelkie argumenty przedstawiane przez libertarian sprowadzają się do usprawiedliwiania rozwiązań gospodarczych, które mogłyby doprowadzić do koncentracji finansów, a co za tym idzie i politycznej władzy w rękach nielicznych bogaczy. Historia pokazała, że instrumentem, który skuteczniej niż wszelkie inne koncentruje bogactwa w rękach coraz to mniej licznej grupy ludzi, jest lichwa, więc wszelkie Rothbardowskie argumenty demonizujące „rząd” jako *radix malorum*^{*}, po szczegółowej analizie okazują się być ukrytymi formami usprawiedliwiania lichwy, które to słowo ani razu nie pada w jego książce na temat pieniądza.

Argumentując, że emisja monety przez wolny rynek została by przeprowadzona lepiej, Rothbard twierdzi, iż „przeciwnicy prywatnej monety utrzymują, że doszłoby do serii oszustw. Ci sami oponenty ufają jednak rządowi w tej samej kwestii”⁶⁸. Ten argument wydaje się być bardziej przekonujący, gdy go odwrócimy. Jeśli oszustwa zdarzają się tam, gdzie w sprawę jest zaangażowany rząd, ze wszelkimi wymaganymi ograniczeniami prawnymi, to do jakich nadużyć mogłoby dochodzić w sektorze prywatnym, nie poddanym żadnej kontroli?

Pesch twierdzi, że rząd może nadużyć swej władzy i utrzymuje, iż obniżka wartości pieniądza idzie ręką w rękę z politycznym absolutyzmem, gdy pisze, że „deprecjonowanie monety było oparte na fałszywym założeniu, że państwo posiada zupełnie absolutną władzę nad systemem monetarnym... i

że... może ono zawyżać wartość nominalną pieniądza i kierować go do obiegu”⁶⁹. Jednakże nadużywanie władzy przez rząd, jakie widoczne było, gdy ludzie w rodzaju Thomasa Hobbesa wskrzeszali klasyczne państwo pogańskie na użytek chrześcijańskich monarchów, nie dyskredytuje idei władzy państwowej jako takiej, ponieważ jest ona – jak wcześniej wykazaliśmy – aksjomatyczna. Każdy byt, zdolny do wymuszania umów, jest *ipso facto* państwem, niezależnie czy nazywamy go „firmą ubezpieczeniową”, jak proponuje Herman Hoppe, czy ukrywamy ów byt pod płaszczkiem „wolnego rynku”. Wszelkie próby zdyskredytowania legalnej władzy państwa jedynie przydają znaczenia i wiarygodności tym, którzy chcieliby – korzystając ze swych bogactw – bezkarnie wykorzystywać swych rodaków.

Historycznie rzecz ujmując, pewna grupa ludzi związała się z drapieżnym rynkiem finansów, którego najpotężniejszym przejawem jest lichwa. Tą grupą są Żydzi. Ponieważ Rothbard sam jest Żydem, wszystkie jego antyrządowe argumenty nabierają cech powoływania się na szczególne okoliczności, zwłaszcza te, które mówią o oddaniu bicia monety w ręce ludzi mających złoto. Według Pescha, rozsądna polityka emisyjna polegałaby na znalezieniu „złotego środka pomiędzy niedoborem a nadmiarem pieniądza w obiegu”, nawet jeśli rodzą się trudności w określeniu, „jak tego dokonać w praktyce”⁷⁰.

Jak więc naród reguluje podaż pieniądza? Rothbard twierdzi, że rynek reguluje się sam, w związku z czym samo pytanie o właściwą ilość pieniądza w obiegu, jest bez znaczenia, ponieważ po prostu nie ma znaczenia, jaka jest podaż pieniądza. Każda jest równie dobra, jak jakakolwiek inna. Wolny rynek po prostu się dostosuje, zmieniając jego siłę nabywczą albo wartość złotej jednostki. Nie ma potrzeby manipulowania rynkiem w celu zwiększania bądź zmniejszania ilości pieniądza, ponieważ to rynek sam o tym decyduje⁷¹.

Trzymając się libertariańskiego upodobania do odpowiadania na różne problemy ekonomiczne w ten sam sztamkowy sposób, Rothbard nie zaskakuje, gdy stwierdza, że kwestię ilości pieniędzy w obiegu, podobnie jak wszystkich innych dóbr, najlepiej po prostu pozostawić wolnemu rynkowi. Obok oczywistej moralnej i ekonomicznej przewagi, jaką ma wolność nad przymusem, żadna narzucona z góry ilość pieniędzy nie załatwi sprawy, a wolny rynek dostosuje produkcję złota, tak by najlepiej zaspokoił potrzeby konsumentów, podobnie jak dzieje się to w przypadku innych produktów⁷².

Tego typu upraszczające rozwiązanie kwestii podaży pieniądza brzmi wiarygodnie w czasach, gdy rząd stał się wszechmocny, wtrącając się do wszystkiego i stale będąc uwikłany w sprawy kryminalne, jednakże historycznie rzecz ujmując, jest ono nietrafne. Przez cały wiek XV niedobór pieniądza po prostu dusił gospodarkę, gdy tymczasem w wieku XVI nadmiar złota i srebra powodował podwyższenie cen towarów. Twierdzenie, że nie można zrozumieć tych anomalii i że nie można nic zrobić w celu poradzenia sobie z nimi, jest oświadczeniem o charakterze metafizycznym, dotyczącym sfery ludzkiego rozumu, które jest zarazem pesymistyczne, nierealistyczne i wreszcie egoistyczne.

Twierdząc, że państwo nie może zwiększyć podaży pieniądza, Rothbard faworyzuje kredytodawców działających w warunkach gospodarki kapitalistycznej, ponieważ posiadane przez nich środki, a zwłaszcza złoto, będą miały większą moc w okresie deflacji, która nieuchronnie nastąpi, jeśli tylko metale szlachetne zaczną decydować o podaży pieniądza. Uzasadnione zwiększenie podaży pieniądza może sprzyjać handlowi, co oznacza, że będzie ono zgodne z dobrem ogółu, jednakże Rothbard odrzuca *a priori* jakiegokolwiek zwiększenie tej podaży nie dlatego, że jest to niemożliwe, lecz ponieważ taki zabieg zmniejszyłby wpływy i znaczenie klasy kredytodawców, klasy, która tradycyjnie składa się z Żydów. Rothbard martwi się, że zwiększenie podaży pieniądza mogłoby „po prostu zmniejszyć siłę nabywczą każdej uncji” złota⁷³. Stosując tego rodzaju argumentację, Rothbard stawia interes Żydów, a zwłaszcza interes klasy lichwiarzy, ponad interesem publicznym.

Rothbard faworyzuje także deflację, gdyż, jak pisze, „jeśli ludzie chcą, by każda uncja posiadanego przez nich złota osiągała większą efektywność, mogą to uzyskać jedynie dzięki obniżeniu cen, przez co każda z owych uncji zyska na wartości”⁷⁴. Jest to specyficznie żydowskie spojrzenie na gospodarkę, przywołujące postać Shylocka, gdy ten zapewnia Antonia, że potrafi rozmnażać swe dukaty szybciej niż owce i barany Labana. W sposób jasny ukazuje to światopogląd, który nie widzi żadnej wartości w ludzkiej pracy, wszelkiej wartości upatrując za to w owocach kopulacji bezpłodnego metalu, z czym w oczywisty sposób mamy do czynienia w przypadku lichwy. Postrzegając bogactwo w kategoriach „bardziej efektywnej uncji złota”, Rothbard próbuje narzucić punkt widzenia Shylocka gospodarce narodowej, dla której ostatecznym źródłem bogactwa jest ludzka

praca. Każdy rząd, który zawadza interesom kredytodawców, będzie dlań zły, jednakże gdyby powiedział to otwarcie, zwróciłby naszą uwagę na fakt, że jego teorie ekonomiczne służą interesom żydowskim, z uszczerbkiem dla dobra ogółu, i że dlatego libertarianie z założenia odrzucają każdy rząd kontrolujący emisję pieniądza. Rothbard powiada, że nie ma potrzeby, by rząd zajmował się emisją waluty. „Jest rzeczą ważną” – mówi nam – „by standardy nie były ustanawiane dekretami rządowymi”⁷⁵.

Tymczasem każda gospodarka, która była oparta o ścisły system złotej waluty (to znaczy taka, która mogła ekspandować jedynie wówczas, gdy zwiększała się podaż kruszcu), byłaby w stanie nieustającej deflacji, podobnie jak gospodarka europejska wieku XV, w okresie wielkiego niedoboru metali szlachetnych. Mówienie, że „wzrost podaży pieniądza... jedynie zmniejsza wydajność każdej uncji złota” oznacza tyle, że staje się po stronie tych, którzy dysponując złotem, są w stanie określać parametry gospodarki, tak by służyła ona ich interesom. Jest to zatem zakamufLOWANA obrona lichwiarzy. Ponieważ jednocześnie Rothbard jest rzecznikiem tezauryzacji złota („czy tezauryzacja naprawdę stanowi zagrożenie? 76”), fakt, że broni gospodarki faworyzującej kredytodawców i lichwiarzy nie powinien być zaskoczeniem. Ponieważ obrona systemu gospodarczego, opartego na wspieraniu interesów lichwiarzy przerasta jego (i kogokolwiek innego) zdolności retoryczne, Rothbard musi znaleźć pretekst służący do ukrycia prawdziwych intencji i znajduje go w postaci „rządu”, co pozwala mu proponować „wolność” jako przeciwieństwo rządu, w sposób całkowicie przewidywalny. „Wolność – mówi nam – jest w stanie zawiadywać systemem monetarnym w sposób równie doskonały, jak czyni to z resztą gospodarki. W przeciwieństwie do wielu pisarzy uważam, że w pieniądzu nie ma niczego tak szczególnego, by wymagało to szerokiej ingerencji ze strony rządu”⁷⁷. Pisząc jeszcze bardziej tendencyjnie, Rothbard traktuje zwiększanie podaży pieniądza jako „fałszerstwo”:

Jeśli rząd może zdecydować się na zaangażowanie w fałszerstwo – tworzenie pieniądza z powietrza – może szybko wyprodukować własny pieniądz bez podejmowania trudu sprzedaży usług czy wydobywania złota... Fałszowanie może wywołać u jego (rządu – uw. tłum.) ofiar błogą iluzję niebywałego dobrobytu⁷⁸.

Fakt, że Rothbard tak stanowczo, choć błędnie przedstawia cały problem, wywołuje podejrzenie, iż całą jego analizą ekonomiczną kieruje jakiś ukryty program ideologiczny. Fałszowanie pieniądza nie stwarza „błogiej iluzji niebywałego dobrobytu”. Taką iluzję, co wyraźnie poświadcza legenda Fausta, stwarza życie za pożyczone pieniądze, to znaczy lichwa. I to właśnie ona, a nie „rząd”, jest źródłem każdego z wymienianych przez Rothbarda problemów ekonomicznych.

Ekonomia libertariańska zarówno zaciemnia prawdziwe źródło problemu, jak też broni lichwiarzy przed kontrolą ze strony rządu. W rezultacie cały problem związany ze zwiększaniem podaży pieniądza, który Pesch uważa za trudny, bywa przedstawiany w formie plątaniny tendencyjnych przekłamań. Jest rzeczą oczywistą, że władcy dokonywali deprecjacji monety, by wzbogacić się kosztem swych poddanych, jednakże nie mogą oni angażować się w proces „fałszowania” pieniądza, ponieważ kwestia bicia monety należy do zestawu ich legalnych prerogatyw. Ignorując tak podstawową kwestię, Rothbard posuwa się dalej, twierdząc, że:

Fałszowanie pieniądza... jest jedynie innym imieniem inflacji – w obydwu przypadkach tworzony jest nowy „pieniądz”, nietrzymający standardów złota bądź srebra, a obydwa zjawiska funkcjonują podobnie. Widzimy teraz, dlaczego inflacja jest nieodłączną towarzyszką rządów: dlatego właśnie, że jest ona potężnym, a zarazem subtelnym środkiem, za pomocą którego rząd dopuszcza się zawłaszczenia zasobów publicznych, środkiem bezbolesnym i o wiele bardziej niebezpiecznym niż opodatkowanie⁷⁹.

Po raz kolejny zrzucanie winy na rząd ukrywa rzeczywiste źródło problemu, jakim zawsze bywa zadłużenie. Długi władców, spowodowane łącznymi odsetkami, czyli lichwą, powodowały inflację, ponieważ rząd musiał zwiększać podaż pieniądza po to, by nadążać ze spłatą odsetek i wywiązać się ze zobowiązań. Rząd musi dewaluować walutę (to znaczy zwiększać podaż pieniądza w tempie powodującym inflację) po to, by wyprzedzać niewypłacalność spowodowaną zadłużeniem. Nie jest więc, jak twierdzą libertarianie, powodowany jakąś manichejską złą wolą, stanowiącą nieodłączny element „rządu”.

Rothbard twierdzi dalej, że „inflacja wywołuje przerażenie w kręgach biznesu, ponieważ biznesmeni muszą likwidować interesy na skutek «nietrafionych inwestycji», rozpoczętych w okresie „boomu inflacyjnego”⁸⁰. W ten sposób niejako okrężną drogą twierdzi się, że każdy biznes musi spłacić

pożyczone pieniądze, co staje się rzeczą niemożliwą, gdy gospodarka jest przelewarowana, co jest innym sposobem powiedzenia, że cały ten cykl biznesowy jest rezultatem lichwy.

W swym inspirującym artykule dotyczącym cyklu długu i deflacji Irving Fisher twierdzi, że „ogólna równowaga gospodarcza bywa zakłócana przez jeden tylko czynnik: nadmierne zadłużenie”. Artykuł Fishera ukazał się w roku 1933 i miał związek z Wielkim Kryzysem, który nastąpił po załamaniu giełdowym roku 1929, jednakże wskazanie na „łańcuch konsekwencji”, który nieuchronnie towarzyszy nadmiernemu zadłużeniu można odnieść zarówno do recesji z roku 2008, jak i do recesji paraliżującej florencki handel przez trzy ostatnie dekady XV wieku. Trajektoria zjawiska jest taka sama, ponieważ kapitalizm jest lichwą popieraną przez państwo, a lichwa zawsze miała te same konsekwencje. Tym, co chciałby zachować Rothbard poprzez promowanie shylockiańskiej polityki monetarnej, nie jest dobro ogółu, lecz to, by – gdy gospodarka wpadnie w stagnację wskutek nadmiernego zadłużenia – lichwiarze mogli wykupić aktywa, płacąc centy za dolara. Aby zmaksymalizować zyski tych, którzy są w posiadaniu zapasów złota, co w gospodarce kapitalistycznej oznacza lichwiarzy, Rothbard raz za razem odwraca kota ogonem. To samo dotyczy jego analizy I wojny światowej, gdy pisze, że „to nie złoto zawiodło; to wszystko było skutkiem głupiej wiary, że rząd dotrzyma swych obietnic. Aby finansować tragiczną I wojnę światową, każdy rząd musiał wyśrubowywać swoje zasoby waluty, tak papierowej, jak też tej przechowywanej w banku”⁸¹.

Po raz kolejny Rothbard błędnie przedstawia sprawę. Rządy pompowały swe waluty, nie kierując się jakąś właściwą sobie złą wolą, lecz dlatego, że nie były w stanie spłacać długów. Prawdziwą przyczyną inflacji (to jest zabójczej nadwyżki podaży pieniądza) jest zadłużenie. Podczas trwania I wojny światowej, podobnie jak w przypadku każdej innej wojny, państwo było zmuszone pożyczać pieniądze, przeznaczane następnie na finansowanie działań zbrojnych. Nie będąc w stanie spłacić kredytów, rząd musiał zwiększać podaż pieniądza, by nie dopuścić do niewypłacalności. Po raz kolejny zatem Rothbard używa rządu, by zasłonić lichwiarzy przed opinią publiczną i jej gniewem, który wybucha za każdym razem, gdy tylko ich niezmiennie szkodliwy wpływ na gospodarkę wyjdzie na jaw. Libertariańskie „lekarstwo” jest nieskończenie gorsze niż ekonomiczna choroba, którą „doktor” Rothbard podejmuje się leczyć. Oto, co pisze: „te prognozy mogą być zmienione jedynie poprzez drastyczne przemiany amerykańskiego i światowego systemu monetarnej: poprzez powrót do dóbr wolnorynkowych, takich jak złoto, oraz poprzez całkowite usunięcie rządu ze sceny polityki monetarnej”⁸².

Gdyby te pomysły zostały wprowadzone w życie, umożliwiłyby lichwiarzom uprawianie lichwy bez żadnych ograniczeń. Dokładnie to zrobił sektor bankowy po uchyleniu w roku 1999 sięgającego czasów Wielkiego Kryzysu Glass-Steagall Act. Rezultaty były katastrofalne. Nikt nie ma pojęcia, w jaki sposób wydobyć światową gospodarkę spod piętrzącej się nad nią obecnie góry niespłacalnego zadłużenia.

Pesch twierdzi, że regulacja podaży pieniądza, tak by służyło to gospodarce narodowej i dobru ogółu, jest rzeczą skomplikowaną, jednakże wciąż możliwą:

Podaż pieniądza, jakiego potrzebuje gospodarka narodowa, nie jest ograniczona żadnymi względami; jednakże rozmiary owej podaży nie mogą być określone *a priori*. Wyznaczając pułap emisji pieniądza, rząd musi brać pod uwagę „rosnący podział pracy, liczbę i wielkość transakcji biznesowych, poziom obrotów dobrami i usługami etc.”, podobnie jak wpływ „szybkości obrotu pieniężnego na zapotrzebowanie na pieniądź”⁸³.

Odkąd paradoksalny wpływ, jaki miało złoto na gospodarkę Hiszpanii, stał się powszechnie znany, handel, a po nim produkcja przemysłowa, stopniowo zaczęto uważać za ważniejsze źródło dobrobytu niż złoto i srebro. Paradoksy nieodłączne od merkantylnej polityki monetarnej doprowadziły do rozwoju handlu jako najpewniejszego sposobu zdobywania pieniędzy:

Wszystkie te okoliczności razem wzięte sprawiły, że zapotrzebowanie na pieniądź stało się jeszcze silniejsze. Zapotrzebowanie to zwróciło jednak uwagę bystrzejszych umysłów na konieczność znalezienia metod ściągania pieniądza do kraju i zachowania tego, który już w nim jest. Dlatego też zakazano na przykład wywożenia pieniądza z kraju i ustanowiono surowe kary za łamanie tego zakazu. Byli oczywiście tacy, którzy nie wahali się obniżyć wartości monety oraz tacy, którzy poszukując sposobu na pomnożenie pieniędzy, nadawali monecie nominalną wartość, dalece przewyższającą wartość zawartego w niej kruszcu. Jednakże wszystkie te sposoby nie przyniosły pożądanych rezultatów... w każdym razie w stopniu nie większym niż alchemia, która usiłowała produkować złoto w tyglach⁸⁴.

Przekonanie, że handel połączony z chronioną produkcją jest pewniejszym źródłem złota i srebra niż wydobywanie tych metali (droga hiszpańska) czy ich rabunek (droga angielska), narodziło się we Francji, głównie z tej przyczyny, że Francja nie posiadała ani hiszpańskich kopalń, ani angielskiej

* *radix malorum* - Korzeń wszelkiego zła (wszystkie przypisy oznaczone gwiazdką pochodzą od tłumaczy).

Przypisy do rozdziału:

- 1 Will & Ariel Durant, *The Age of Louis XIV*. Simon and Schuster, New York 1963, s. 45.
- 2 *Ibid.*, s. 30.
- 3 *Ibid.*, s. 13.
- 4 *Ibid.*
- 5 *Ibid.*
- 6 *Ibid.*, s. 32.
- 7 Othmar Spann, *The History of Economics*. W.W. Norton & Company, Inc., New York 1930, s. 29.
- 8 *Ibid.*
- 9 *Ibid.*, s. 30.
- 10 Heinrich Pesch, *Lehrbuch der Nationaloekonomie*, tłum. Rupert J. Ederer, Mellon Press, Lewiston ME, The Edwin 2003, t. II, ks. 1, s. 13.
- 11 *Ibid.*
- 12 Spann, s. 49.
- 13 Durant, s. 3.
- 14 Spann, s. 43.
- 15 *Ibid.*, s. 44.
- 16 *Ibid.*
- 17 Pesch, II, 1, s. 29.
- 18 *Ibid.*
- 19 Peter L. Bernstein, *The Power of Gold: The History of an Obsession*. John Wiley & Sons, New York 2000, s. 139.
- 20 *Ibid.*
- 21 *Ibid.*
- 22 *Ibid.*, s. 150.
- 23 *Ibid.*, s. 153.
- 24 *Ibid.*
- 25 *Ibid.*, s. 150.
- 26 *Ibid.*, s. 141.
- 27 Pesch, II, 1, s. 26.
- 28 Pesch, II, 1, s. 26-27.
- 29 Pesch, II, 1, s. 28.
- 30 Heinrich Pesch, *Liberalism, Socialism and Christian Social Order*, tłum. Rupert J. Ederer. The Edwin Mellon Press, Lewiston ME 2000, s. 54.
- 31 Spann, s. 44.
- 32 Bernstein, s. 47.
- 33 *Ibid.*, s. 48.
- 34 *Ibid.*
- 35 Pesch, *Lehrbuch*, V, Księga 1, s. 142.
- 36 *Ibid.*

- 37 *Ibid.*, s. 144.
- 38 *Ibid.*
- 39 *Ibid.*
- 40 *Ibid.*
- 41 *Ibid.*, s. 151.
- 42 *Ibid.*, s. 156.
- 43 *Ibid.*
- 44 *Ibid.*, s. 158.
- 45 Murray Rothbard, *What has Government done to our Money?* Auburn, AL:
<http://mises.org/Books/whathasgovernmentdone.pdf>
- 46 *Ibid.*, s. 14.
- 47 Pesch, *Lehrbuch*, V, 1, s. 157.
- 48 *Ibid.*
- 49 *Ibid.*
- 50 *Ibid.*, s. 148.
- 51 *Ibid.*, s. 146.
- 52 *Ibid.*
- 53 *Ibid.*, s. 142.
- 54 *Ibid.*, s. 174.
- 55 Spann, s. 45.
- 56 Pesch, *Lehrbuch*, V, 1, s. 142.
- 57 *Ibid.*
- 58 *Ibid.*, s. 149.
- 59 *Ibid.*, s. 142.
- 60 *Ibid.*
- 61 *Ibid.*, s. 146.
- 62 Rothbard, s. 16.
- 63 *Ibid.*, s. 15.
- 64 *Ibid.*, s. 16.
- 65 Pesch, V, 1, s. 146.
- 66 Rothbard, s. 21.
- 67 *Ibid.*, s. 22.
- 68 *Ibid.*, s. 23.
- 69 Pesch, *Lehrbuch*, V, 1, s. 160.
- 70 *Ibid.*, s. 174.
- 71 Rothbard, s. 29.
- 72 *Ibid.*, s. 30.
- 73 *Ibid.*, s. 34.
- 74 *Ibid.*
- 75 *Ibid.*, s. 38.
- 76 *Ibid.*, s. 31.
- 77 *Ibid.*, s. 49.
- 78 *Ibid.*, s. 52.
- 79 *Ibid.*
- 80 *Ibid.*, s. 57.
- 81 *Ibid.*, s. 89.
- 82 *Ibid.*, s. 107.
- 83 Pesch, *Lehrbuch*, V, 1, s. 174.
- 84 Pesch, *Liberalism*, s. 54.